

Gdańsk, 11.08.2014r.

Oreść Paulina!

Piszę do Ciebie, bo chcę Ci opowiedzieć o przygodzie, która wydarzyła się tu, nad morzem.

Jak wiesz jesteśmy tu od paru dni.

Pierwsze dni były bardzo spokojne. Prawie cały czas kąpaliśmy się w morzu i opalaliśmy się na brzegu. Następnego dnia zdecydowaliśmy, że wieczorem pójdziemy oglądać zachód słońca. To był świetny pomysł, nigdy nie zapomnę tego pięknego widoku. Niestety, tego wieczoru wydarzyło się coś, co sprawia, że do dziś nie mogę zasnąć.

Gdy spacerowaliśmy wraz z rodzicami i siostrą po plaży, słońce już zaszło, oddaliliśmy się od nich na parę metrów. Po chwili usłyszałem jakiś szelest w zaroślach rosnących niedaleko. Gdy tam spojrzałem, zauważyłem coś, co wyglądało jak świecące w zaroślach oczy.

Przestraszyłem się i pobiegłem do rodziców. Oni jednak powiedzieli, że to z pewnością było jakieś zwierzę.

Jednak nie uwierzyłem im na słowo. Następnego ranka postanowiłem pójść w to samo miejsce, by to sprawdzić. Niestety nic tam nie zobaczyłem. Inni na moim miejscu by odpuszcili, ale jestem z natury ciekawski, więc postanowiłem, że muszę odkryć co to jest. Wieczorem wymknąłem się z domku i pobiegłem w stronę zarośli.

To „coś” było tam było, i do tego wydawało jakieś dziwne odgłosy. Moja ciekawość opuściła mnie w jednej sekundzie, nawet nie zauważyłem jak szybko znalazłem się w domu. Postanowiłem dać sobie z tym spokój i nie myśleć o tym nigdy więcej. Lecz coś, moja ciekawska natura była silniejsza. Postanowiłem w końcu wziąć się w garść i odkryć, co to może być. W innym przypadku, po powrocie do domu nie czułbym się dobrze z tym, że odpuściłem sobie. Wierzę ostatniego dnia pobytu muszemy być wstać wcześniej, by zdążyć iść na spotkanie przyrodzie. Zaraz po śniadaniu powiedziałem rodzicom, że idę szukać muszelek. Chciałem, by się o mnie martwili. Gdy dotarłem na miejsce, nie było słychać żadnych odgłosów oprócz szumu morskich fal. Postanowiłem zanurkować i wejść głębiej w zarośla. Po chwili za plecami usłyszałem ten sam dziwny dźwięk. Nie będę ukrywać, że się przestraszyłem. Lecz po chwili zdałem sobie sprawę, że od dziś będę spał spokojnie. Gdy odwróciłem się, zobaczyłem tam kilka małych szczeniaków wraz z ich mamą. Można powiedzieć, że zagadka została rozwiązana, ale po chwili doszedłem do wniosku, że nie mogę ich tak zostawić. Pobiegłem do naszego domku, by powiedzieć rodzicom i siostrze o odkryciu. Po chwili wróciliśmy tam wszyscy razem. Weronika nie kryła zachwytu. Nie dziwię się jej, bo pieski rzeczywiście były stodkie. Próbowaliśmy namówić rodziców, by pozwolili zabrać je do domu, lecz niestety się nie zgodzili. Tata zadzwonił po kogoś, kto mógłby się nimi zająć. Niedługo potem przyjechali panowie ze schroniska. Trudno było się ze szczeniakami rozstać, ale

mieliśmy pewność, że będą bezpieczne.

Wkrótce wracamy do domu. Opowiem Ci dokładnie wszystko, kiedy się spotkamy.

Z pozdrowieniami dla Ciebie i reszty rodziny.

Krzysz.

